

Niemcy: konsekwencje zamieszek w noc sylwestrową

Kamil Frymark

W noc sylwestrową w kilku niemieckich miastach (m.in. w Berlinie, Hamburgu, Frankfurtie nad Menem, Bornie koło Lipska) doszło do napaści na policjantów oraz służby ratownicze. Funkcjonariuszy zaatakowano m.in. przy użyciu materiałów pirotechnicznych, w tym petard, rac oraz broni hukowej. Szczególnie gwałtowne zajścia miały miejsce w stolicy, m.in. w dzielnicy Neukölln, gdzie ratowników zwabiano w zasadzki z płonącymi barykadami, a następnie atakowano; w niektórych przypadkach próbowano splądrować pojazdy służbowe. Według danych policji w Berlinie rannych zostało ok. 40 funkcjonariuszy oraz 15 strażaków. W mieście zatrzymano łącznie 145 osób (w zdecydowanej większości młodych mężczyzn) – należały do 18 narodowości, 45 z nich posiadało niemiecki paszport (z czego niemal jedna czwarta miała podwójne obywatelstwo). Wszczęto 355 postępowań karnych i administracyjnych w sprawach o naruszenie spokoju, napaść na funkcjonariuszy i stawianie oporu, groźne uszkodzenia ciała i spowodowanie eksplozji.

Zamieszki były tematem obrad komisji spraw wewnętrznych berlińskiej Izby Deputowanych (parlamentu miasta-landu), które odbyły się 9 stycznia. Ponadto burmistrz stolicy Franziska Giffey (SPD) ma poruszyć kwestię napaści na tzw. szczytach przeciwko przemocy wśród młodzieży, zwołanym *ad hoc* na 11 stycznia. Wezmą w nim udział przedstawiciele Senatu (landowego rządu), dzielnic oraz organizacji pozarządowych. Dodatkowo Giffey ogłosiła pięciopunktowy plan działania zakładający: szybkie egzekwowanie prawa, zwiększenie liczby personelu i sprzętu służb, zaostrzenie federalnych przepisów dotyczących broni, przyznanie dodatkowych środków na aktywizację młodzieży oraz wprowadzenie specjalnego programu skierowanego do społeczności na dużych osiedlach mieszkaniowych w wybranych dzielnicach Berlina.

Sylwestrowe zajścia po raz kolejny nasiliły ogólnoniemiecką debatę o skutkach nieudanej integracji części migrantów (przede wszystkim pochodzenia arabskiego); krytyka dotyczy m.in. zbyt łagodnego traktowania klanów arabskich. Według szacunków stołecznej policji w mieście działa 13 takich struktur, do których należy ponad 10 tys. osób. Historia klanów arabskich w Berlinie sięga połowy lat siedemdziesiątych, gdy większość z ich członków przybyła jako uchodźcy z Libanu i otrzymała zgodę na pobyt tolerowany, co m.in. uniemożliwiało im podjęcie pracy.

Komentarz

- W ostatnich latach znacznie wzrosła liczba ataków na funkcjonariuszy – w okresie od 2012 do 2022 r. łącznie o 22%, do ok. 40 tys. (jeżeli uwzględnimy agresję słowną, to w ubiegłym roku poszkodowanych zostało 88,5 tys. mundurowych). Ataki na służby

ratownicze są gorzej udokumentowane, a dane na ich temat często sumuje się z tymi dotyczącymi policji. Przed 2019 r. w czasie nocy sylwestrowych w stolicy regularnie dochodziło do napaści na funkcjonariuszy (np. w 2018/2019 r. było ich 49). Uspokojenie sytuacji w dwóch ostatnich latach było konsekwencją ograniczeń pandemicznych i zakazu używania fajerwerków. Berlin jest również regularnie miejscem zamieszek podczas święta 1 maja – w stolicy RFN uchodzą one za swoisty folklor, częściowo tolerowany przez władze miasta.

- Zajścia z tegorocznej nocy sylwestrowej w stolicy Niemiec charakteryzowały się niespotykaną dotąd agresywnością uczestników oraz podejmowaniem przez nich zamierzonych i skoordynowanych działań przeciwko służbom, włącznie ze zwabianiem ich przedstawicieli w zasadzki. Jednym z podstawowych problemów związanych z przemocą wobec mundurowych jest to, że część sprawców (zarówno osób z pochodzeniem migracyjnym, jak i prawicowych oraz lewicowych ekstremistów) nie utożsamia się z niemieckim państwem oraz jego reprezentantami. Zarazem jednak w RFN – a zwłaszcza w lewicowym rządzie Berlina – brakuje konsensusu wokół doboru i zastosowania środków mających wzmocnić autorytet państwa, np. zwiększenia obecności funkcjonariuszy policji w punktach zapalnych w wybranych dzielnicach miasta.
- Chadecja zarzuca SPD prowadzenie zbyt liberalnej polityki integracyjnej oraz domaga się zaostrzenia kar i ujawniania pochodzenia podejrzanych. Podobne podejście do sprawy przejawia część przedstawicieli SPD z Berlina (np. z dzielnicy Neukölln, gdzie odsetek osób z pochodzeniem migracyjnym wynosi 48%). Podważają oni dotychczasowe metody walki z lokalnymi patologiami oraz krytykują unikanie określania pochodzenia sprawców. Wskazują, że prowadzi to do odwracania uwagi od zasadniczych przyczyn konfliktów, takich jak np. kulturowo-religijne wychowanie części migrantów, które stoi w kontrze do wartości demokratycznych. Takie stanowisko jest jednak reprezentowane przez mniejszość socjaldemokratów. Federalne struktury SPD oraz Zieloni skupiają się głównie na problemach społecznych młodych osób, unikając wskazywania pochodzenia sprawców. Kwestia ataków w Berlinie wzmacnia antyimigracyjną partię AfD, która nawołuje do zaostrzenia dotychczasowej polityki. Znaczenie ma przy tym również fakt, że – podobnie jak po nocy sylwestrowej w Kolonii w 2016 r. (zob. [Sylwester w Kolonii – koniec niemieckiej gościnności?](#)) – część mediów publicznych zastosowała autocenzurę i w wiadomościach o zamieszkach wystrzegała się ujawniania pochodzenia sprawców (na co uwagę zwracali w swoich relacjach m.in. strażacy), koncentrując się wyłącznie na problemach społecznych w wybranych dzielnicach Berlina, wzroście agresywnych postaw wśród młodzieży po okresie pandemii oraz zakazie używania fajerwerków.
- Konsekwencje zamieszek stały się głównym tematem toczącej się w Berlinie kampanii przed wyborami w tym landzie (zaplanowano je na 12 lutego) i wzmacniają opozycyjną CDU. Partia ta wskazuje na wieloletnie zaniedbania SPD w polityce miasta (ugrupowanie to rządzi od 2001 r.) oraz na utratę kontroli berlińskich służb nad częścią stolicy. W SPD uderza również konieczność powtórzenia wyborów do władz Berlina oraz częściowo do Bundestagu ze względu na nieprzygotowanie komisji wyborczych, które podlegały socjaldemokratom (zob. [Częściowe powtórzenie wyborów do Bundestagu](#)). Odpowiedzialny za niewłaściwe przygotowanie miasta do elekcji Andreas Geisel (SPD)

pozostał na kolejną kadencję we władzach landu. Z sondaży z połowy grudnia wynika, że SPD i CDU mogą liczyć na 21% głosów. Koalicjanci SPD–Zieloni oraz Lewica cieszą się poparciem odpowiednio 20% i 12% badanych.